Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 8 Marca 1908 Nr. 58

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

W przeddzień kongresu ludowców w Rzeszowie.

Czekamy odpowiedzi!

W niedzielę 8 b. m. zbiera się w Rzeszowie Kongres ludowców. Będą obradowali nad sprawą *wstąpienia do Koła polskiego* i nad kwestyą, jakie stanowisko *w Sejmie* zająć mają. 19-tu posłów, których się panu Stapińskiemu dzięki kartelowi wyborczemu ze stańczykami powiodło wprowadzić do Sejmu, odegra tam ważną rolę, rolę języczka u wagi. Od ich postępowania zawisł poniekąd w znacznej mierze kierunek polityki krajowej i obrót spraw sejmowych. Na ludowcach ciąży więc teraz wielka odpowiedzialność. Czy świadomi są jej? czy siły ich podołają zadaniu, jakie im spełnić wypada? Na to odpowiedź da nam kongres, oraz najbliższe dni przyszłej sesyi sejmowej, która odbędzie się w lipcu.

Zachodzi obawa, czy stronnictwo, które dotychczas było tylko opozycyjnem, podoła zadaniom pozytywnej pracy — i czy fawor fortuny, która „pana na czterech chłopach" Stapińskiego wypromowała na wpływowego wodza partyi, nie przewróci mu w głowie i nie powiedzie na manowce? Zachodzi obawa, czy pan Stapiński nie ulegnie manii wielkości i nie nabierze przesadnego wyobrażenia o wpływie i znaczeniu nowego stronnictwa? Byłoby to zgubnem dla sprawy ludowej, szkodliwem dla sprawy postępu w kraju.

Ludowcy mają program demokratyczny. Oczyściwszy ten program ze stanowej chłopskiej kastowości i wyłączności, możemy działalność ludowców ze stanowiska demokracyi uważać za pożądaną i zdrową; chodzi tylko o to, aby pan Stapiński nie zaparł się swego programu, nie zeszedł na zgubne tory na jakie go pchają jego chytrzy sojusznicy z czasu wyborów, stańczycy. Bo mimo wszelkie zaprzeczenia ze stron pp. Bobrzyńskich i tow. pewnem jest, że stańczykerya wszelkimi siłami pragnie Stapińskiego skłonić do objęcia roli **pachołka konserwatywnego**, któryby rozbijał obóz demokracyi. Nie pomogą żadne zapewnienia konserwatywnej prasy, że stańczycy nie myślą o szerzeniu antagonizmu między wsią a miastem: bo praktyka codzienna wskazuje wyraźnie, że konserwatyści jedyny środek do utrzymania swych rządów w kraju widzą dzisiaj w **jątrzeniu chłopa przeciw „mieszczuchom"** czyli do rozdwojenia dwóch odłamów naszej demokracyi. Także w obozie ludowców nie brak ludzi, chętnych do wysunięcia *haseł agrarnych przeciw miastom*. A choć przywódzcy ludowców, p. Stapiński i Kędzior, sami oświadczają, że **niema sprzeczności między interesami miast** naszych a interesami agrarnemi i że tylko obok bogatego miasta, może istnieć bogata wieś, że więc tylko **harmonijne, sprawiedliwe uwzględnianie interesów wiejskich i miejskich** może wytworzyć w kraju ład i dobrobyt — to niemniej agrarno chłopska stanowość może nieraz być nadużyta przez wielkich agraryuszów, którzy chytrze będą apelowali do wspólności pracy pana z chłopem na roli.

Onegdajsze zgromadzenie wyborcze z krakowskiej **kuryi wielkiej własności**, na którem przemawiali „wielcy" przywódcy partyi „wielkich posiadłości", odsłoniło ich zgubne plany i zamiary na przyszłość. Wykazało cały ogrom ich stanowego egoizmu i bezmiar lekceważenia, z jakiem „panowie" Galicyi traktują życzenia olbrzymiej większości społeczeństwa. Pp. Bobrzyński, Jaworski i hr. Wodzicki z wielkopańską nonszalancyą oświadczyli, że sprawy sejmowej reformy wyborczej *zgoła nie uważają za „aktualną"!* że do załatwienia przystąpić *należy dopiero po kilku latach!!!*

Czy pan Stapiński będzie z panem Bobrzyńskim kroczył wspólnie tą drogą cynicznego lekceważenia interesu krajowego?

Niedzielny kongres ludowców w Rzeszowie musi wyraźnie odpowiedzieć na to pytanie; musi wyjaśnić, czy ludowcy chcą być **stronnictwem demokratycznem**, które (lubo z pewnemi odłamami demokracyi walkę staczało) nie myśli zdradzić sztandaru postępu i sprawiedliwości społecznej? czy też chcą być gromadą pachołków, wysługujących się konserwatystom wielko-agrarnym, dlatego, że ci obłudnymi frazesami o wspólności interesów „wielkich" i „małych" rolników, zdołali ich otumanić i opętać.

Na wszelki sposób wstąpienie ludowców do Koła Polskiego uważamy za pożądane i konieczne. I w nadziei, że ludowcy nie zaprą się demokratycznego swego programu, sądzimy, że dopiero po wstąpieniu ludowców **demokratyczny charakter Koła zaznaczy się w całej pełni.**

P. Stapiński o kongresie ludowców w Rzeszowie.

Wódz ludowców ogłasza w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" artykuł, w którym omawia zadania swej partyi — ale w tak ogólnikowy sposób, że właściwego sensu odgadnąć nie można. Wynika jednak z artykułu, że p. Stapiński świadom jest odpowiedzialności stronnictwa, oraz, że wyznacza mu zadanie pośredniczenia między stronnictwami, zadanie trudne.

P. Stapiński pisze więc:

„Takie *manewrowanie między różnemi stronnictwami* należy do najtrudniejszych umiejętności politycznych, a jest bardzo niebezpieczne, zwłaszcza u nas w Galicyi, przy znacznych jeszcze brakach w uświadomieniu politycznem ogółu. Dlatego pojmuję w zupełności głosy tych ludowców, którzy doradzają nam trzymać się na uboczu, zdala od wszystkich innych stronnictw i czekać jeszcze choćby dziesiątkę lat, aż zdobędziemy większość liczebną mandatów poselskich i samodzielnie będziemy mogli decydować.

Pojmuję te głosy, ale zgodzić się na takie stanowisko nie mogę. Łatwo powiedzieć: czekajmy jeszcze jedną dziesiątkę lat — ale w żaden sposób nie można powiedzieć, czy takie czekanie wyszłoby sprawie ludowej i narodowej na pożytek. Łatwo czekać jednostkom, zwłaszcza, gdy im nie doskwiera taka nędza, jaką cierpią milionowe rzesze ludu, ale trudno i niebezpiecznie doradzać czekanie ludowi, udręczonemu przez dotychczasową gospodarkę uprzywilejowanych. Ludowi każdy dzień, każda godzina prawie staje się nieznośną, lud pożąda zmiany jak najprędzej — choćby zmiany częściowej. — Rozum i sumienie powiada mi, że nie można i nie godzi się odraczać chwili zmiany stosunków na lepsze, że należy pójść drogą choćby częściowych zdobyczy i częściowych zmian.

Według mego zapatrywania, należy wykorzystać już teraźniejsze położenie i trzeba się ważyć choćby na *najśmielsze i najniebezpieczniejsze przedsięwzięcia, byleby uzyskać jak najwydatniejszą dla ludu zmianę stosunków*. Nie obawiałbym się sądu uczciwych ludzi, gdybyśmy w takiem przedsięwzięciu przepadli.

Takie jest moje osobiste zapatrywanie. Są przyjaciele-ludowcy, którzy mają inne zdanie. Kongres niedzielny rozstrzygnie, które zapatrywanie ma wziąć górę w Stronnictwie naszem, czyli jaką drogą potoczy się nasza dalsza praca.

Na dzień przed Kongresem, w sobotę dnia 7-go marca zbierają się w Rzeszowie wszyscy posłowie ludowcy i członkowie Wydziału Rady Naczelnej na naradę, celem sformułowania wniosków dla Kongresu.

Kongres jest najwyższą władzą w naszem Polskiem Stronnictwie Ludowem.



Karnawałowe polowanie na lwy. (Patrz „Ze świata").

Nowy Żyd wieczny tułacz

245

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Snadź, że jeszcze nie wygasły w sercu Floryny szlachetniejsze uczucia; nieszczęściem ulegała tylko odbieranym rozkazom, czuła jednak całą okropność hańby swych postępków. Gdyby szło tylko o nią samą, ani wątpić, że raczej wzgardziłaby wszystkiem, aniżeli usłuchała tak niegodziwych rozkazów; lecz na nieszczęście rzeczy miały się inaczej, a jej zguba przyprawiłaby o śmiertelną rozpacz osobę, którą kochała nad życie; zdecydowała się więc... choć nie bez okrutnego udręczenia przez chwilę.

Lubo prawie zawsze nie wiedziała, w jakim używano jej celu, a mianowicie co do zabrania dziennika, Floryna przeczuwała jednak, że położenie zapieczętowanego listu w miejsce rękopisu zgubne dla Garbuski pociągnie za sobą skutki, albowiem przypominała sobie wymówione przez Rodina słowa: „Jutro skończyć trzeba z Garbuską".

Cóż on rozumiał przez te słowa? Jakim sposobem przyczynić się mógł do tego skutku list, który kazał położyć w miejsce rękopisu.

Nie wiedziała o tem, ale domyślała się, że tak przezorne poświęcenie się Garbuski nabawiło słusznego niepokoju nieprzyjaciół panny de Cardoville i że nawet ona sama, Floryna, lękała się, aby lada dzień Garbuska nie odkryła jej wiarołomstwa.

Ta obawa ośmieliła wahającą się jeszcze Florynę; położyła list w miejscu, z którego wzięła rękopis i schowawszy ten kajet pod fartuch, wyszła ukradkiem z pokoju Garbuski.

Wróciwszy do swego pokoju, w parę godzin po schowaniu rękopisu, zabranego Garbusce, ciekawością powodowana, chciała go przejrzeć.

Czytając te głębokie tajemnice młodej wyrobnicy, mocno niemi została zajęta — coraz bardziej zastanawiały ją.

Pomiędzy wielu wierszami, które wszystkie tchnęły dla Agrykoli żywą miłością, miłością tak niewinną, tak szczerą, iż wzruszyła się nią Floryna i zapomniała o szpetności Garbuski, pomiędzy wielu wierszami, mówię, znajdowały się różne urywki, myśli, lub opowiadania różnych zdarzeń. Przytoczymy też niektóre dla usprawiedliwienia głębokiego wrażenia, jakie czytanie ich sprawiło na Florynie.

Wyjątki z dziennika Garbuski.

„Dziś były moje imieniny. Aż do samego wieczora miałam próżną nadzieję.

„Wczoraj zaszłam do pani Baudoin dla opatrzenia jej lekkiej rany na nodze. Gdym weszła, zastałam Agrykolę. Pewno mówił o mnie z matką, bo, gdy mnie ujrzeli, umilkli natychmiast i tylko z uśmiechem spojrzeli na siebie, a potem spostrzegłam, przechodząc koło komody, piękne pudełko tekturowe, a na jego nakrywce ładną poduszeczkę... Uczułam, jak, uszczęśliwionej, wystąpił mi na twarz rumieniec... Rozumiałam, że ten podaruneczek dla mnie przeznaczony, ale udałam, jakobym nic nie wiedziała.

„Podczas, kiedy klęcząc opatrywałam ranę matce, Agrykola wyszedł; uważałam, że wziął z sobą piękne pudełko. Nigdy pani Baudoin nie okazywała się dla mnie życzliwszą, czulszą matką, niż owego wieczora. Zdawało mi się, że poszła spać wcześniej niż zwykle.

„— To pewno dlatego — pomyślałam sobie — abym ja mogła prędzej odejść, abym prędzej cieszyć się mogła niespodzianką, jaką przygotował mi Agrykola.

„I dlatego serce mi biło, spieszyłam się co żywo, przededrzwiami jednak zatrzymałam się, nie wchodząc do izdebki, abym dłużej nacieszyć się mogła mem uszczęśliwieniem.

„Nareszcie... weszłam, mając oczy łzą radości zasłonięte; patrzę na stolik, na krzesełko... na łóżko, nic i nic... nie ma pudełka. Żałosny smutek ścisnął mi serce... przytem pomyślałam sobie: to pewno będzie na jutro, bo dziś dopiero jest wilia mych imienin.

„Przeminął dzień... Nadszedł ten wieczór... Nic... Piękne pudełko nie było dla mnie przeznaczone. Na jego nakrywce była poduszeczka... więc tylko dla kobiety było właściwe... Komuż więc podarował je Agrykola?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kongres niedzielny będzie niby sejmem ludowym. Zaproszono na Kongres: 34 posłów-ludowców, 63 przewodniczących Komitetów okręgowych, 810 delegatów Gminnych Komitetów, 75 członków dotychczasowej Rady Naczelnej i 400 Mężów zaufania. Razem będzie reprezentowanych na Kongresie przeszło 1500 gmin polskich, więc będzie to prawdziwie sejm ludowy".

Z Klubu ludowców.

Ludowcy zdobyli, jak wiadomo, 19 mandatów sejmowych (doliczając już mandat p. Długosza). Obecnie **zgłosiło akces** do ludowców jeszcze dwu posłów: Cipser (który uchodził za narodowego demokratę), oraz Marszałkowicz z Limanowej, który kandydował jako centrowiec.

List cesarza Wilhelma przyczyną wzburzenia w Anglii.

„Sympatyczny" cesarz Wilhelm znowu narobił bigosu w świecie jakąś epistołą swoją. Wielki dziennik angielski „Times" ogłosił sensacyjny artykuł, że cesarz Wilhelm wystosował do angielskiego ministra marynarki lorda Tweedmautha obszerny list, w którym usiłuje odpowiedzialnego ministra angielskiego pozyskać dla planów, wyłącznie na korzyść Niemiec obmyślanych.

„Times" dziwi się, jak cesarz Wilhelm mógł rościć sobie prawo do napisania takiego listu. Co prawda, jest cesarz Wilhelm tytularnym admirałem angielskim, lecz jestto tylko godność, nadana z grzeczności bez właściwego zakresu działania. Najwyższy czas — powiada pismo — aby tego rodzaju odznaczenia między panującymi ustały. — Dziennik zapytuje wreszcie, coby powiedziano w Niemczech, gdyby król Edward wystosował podobny list do ministra niemieckiego?

Lord admiralicyi Tweedmauth oświadczył na to w dziennikach, że list cesarza Wilhelma do niego dotyczy spraw czysto prywatnych. Sekretarz lorda Tweedmautha oświadczył, że w przyszły poniedziałek sprawa będzie przedłożoną Izbie lordów. Do tego czasu nie jest zamierzonem ogłoszenie dotyczącej korespondencyi.

„Berliner Zeitung am Mittag" wyraża początkowo powątpiewanie co do doniesienia „Times'a" co do listu cesarza, dalej jednak powiada: „Co prawda, nie jest wykluczone, że list ten jest jakby nowem ogniwem w łańcuchu impulsywnych działań naszego cesarza. Pamiętamy jeszcze telegram o dzielnym sekundancie, wystosowany do hr. Gołuchowskiego; przy skazaniu Stössla przypomnieliśmy sobie z ubolewaniem nadanie mu wysokiego orderu. Pamiętamy jeszcze, jakie złe wrażenie wywołał w swoim czasie telegram do Krügera. „Times" podejmuje wielką odpowiedzialność i wie zapewne, co robi".

Sprawa w angielskiej Izbie gmin.

Londyn. Na końcu posiedzenia Izby gmin minister finansów Asquitt złożył następujące oświadczenie:

Pierwszy lord admiralicyi Tweedmauth otrzymał w istocie dnia 18 lutego list od cesarza Wilhelma, który był czysto osobistej i prywatnej natury i trzymany w tonie zupełnie przyjacielskim. Odpowiedź lorda Tweedmautha również była prywatną i mało formalną. Ani list, ani odpowiedź nie były znane gabinetowi. Muszę wobec przypuszczeń, które, jak się zdaje, istnieją, dodać, że gabinet już przed nadejściem listu powziął definitywną decyzyę co do tegorocznego budżetu marynarki. (Oklaski).

Mowa rąk.

Pokaż mi swoje ręce, a ja ci powiem, kim jesteś — mówi francuskie przysłowie. Istnieje tajemniczy związek między charakterem człowieka i jego rękoma, wyrażającymi ruchami różnorodne uczucia. Dawniej wierzono, że ręka jest tajemniczą księgą, zapisaną hieroglifami, dozwalającymi odgadnąć los człowieka. Chiromancya, ta pseudo-nauka, twierdziła, że każda ręka posiada swą indywidualność (ręce jednego nawet człowieka nie są do siebie podobne). Z sieci linii na dłoni, z kierunku żyłek na zewnętrznej stronie ręki, z wypukłości, zagłębień, budowy palców długich lub ściętych, zmarszczek na stawach i kształtu paznokci odgadywano przyszłość człowieka.

Dzisiaj chiromancya budzi uśmiech, a uczeni fizyologowie, Herbert, Spencer, Darwin, Ribot w swych badaniach nad ludzką ręką interesowali się tylko jej ruchami, zakreślonymi w powietrzu, wyrażającymi myśli i uczucia, na podstawie praw rządzących ruchami ludzi.

Mimika rąk dziecka ma swą oryginalną wymowę. Gdy niemowlę śpi, wtedy ma rączki nieruchome. Ale poczyna się budzić, więc jego miniaturowe palce poruszają się, jakby pod wpływem toku elektrycznego. — W ciągu długich miesięcy nieświadomości niemowlę wykonywa rączkami trzy główne ruchy: wyciąga rączki, odpycha niemi lub chwyta coś. Z rozszerzonymi, jak promienie, paluszkami garnie się do matki, obojętnie rzuca to, co mu się nie podoba, a namiętnie przyciska do piersi nową zabawkę. W miarę wzrostu jego gesty stają się żywsze, a dotyk pomaga zmysłowi wzroku. Bierze zabawkę, obmacuje ją i z ciekawości następnie łamie ją.

Dziecko naśladuje także ruchy starszych. Zauważcie, jak dzieci ściskają rękę, witając się. Nie rozumieją tego ruchu, więc pozostawiają swe paluszki chłodne i nieruchome w naszej ręce, nie umiejąc odpowiedzieć na uścisk ręki.

Człowiek dorosły ma rękę silniejszą. Ruchem ręki zdradza swój charakter i wypowiada to, o czem wypadałoby zamilczeć.

Ludzie kontemplacyjni, pogrążeni w swym wewnętrznym świecie, rzadko illustrują gestami bieg swych myśli.

W modlitewnym nastroju mistycy przyciskają ręce do serca, pragnąc podczas skupienia ducha zatamować jego bicie. — Wyciągając ręce ku niebu, oddają się Bogu na ofiarę, lub też złożywszy dłonie z wyciągniętymi palcami, w pokorze wystawiają je pod okowy.

Ludzie, t. zw. z temperamentem, mają ruchy rąk szybkie, porywcze. Tę malowniczość i krasomówstwo ruchów obserwować można w południowej Francyi, a jeszcze lepiej we Włoszech. Tam zręcznie i wymownie ręka rysuje kontury rzeczy, palce podkreślają rytm i odcień uczuć, słowa, zaprzeczają, zgadzają się, przekonywają i mówią, nie milknąc, nie ustępując mowie.

Ludzie silnej woli mają ruchy rąk krótkie, stanowcze. Leniwe, apatyczne natury posiadają zazwyczaj ręce tłuste, miękkie, omdlałe. Wielki palec chowa się pod inne trwożliwie, jakby w obawie samodzielnego ruchu. Zarozumialców ręka zdradza bez litości: podkręca z upodobaniem wąsa, albo włożywszy dwa palce w kamizelkę, wystawia na pokaz inne, ozdobione pierścieniami, a bardzo często spoczywa na brzuchu z uczuciem zadowolenia i sytości.

STRACHY.

We dworze Torstgaard służyła za niańkę młoda dziewczyna, której pewnego razu ukazał się w noc zimową strach.

Jak wyglądał? Anna Malena opisać go nie umiała. Wiedziała tylko, że był biały i wydawało się jej, że miał oczy, jak węgle rozżarzone i jedną rękę podniesioną w górę. Była też niemal pewną, że stał pod starą gruszą. Zresztą nie potrafiła powiedzieć nic więcej.

Jakim sposobem dostała się do izby z powrotem, nie umiała także zgoła wyjaśnić. Miała uczucie, jakby odrazu straciła przytomność, krzyknęła, rzuciła niesioną bieliznę i uciekła. Gdy się znalazła w pokoju dla służby, poczęły pod nią drżeć nogi, ciemno się jej zrobiło przed oczyma i zemdlała. Otrzeźwiono ją, a gdy przyszła do siebie, pytano:

— Co się stało?

Otworzyła usta, aby odpowiedzieć, lecz jednocześnie przeraziła ją myśl opowiadania tej samej jeszcze nocy o tak strasznym wypadku, więc odpowiedziała, że nic nadzwyczajnego, że położy się i spróbuje zasnąć. Ale nie mogła, wstrząśnienie było zbyt silne. Głowa zdawała się jej być bryłą lodu, nie mogła powstrzymać dygotania, jak gdyby z zimna. A przytem zdawało się jej, że strach wciąż jeszcze chodzi po podwórzu, zatrzymuje się pod oknem i wpatruje się w nią przenikliwemi, gorejącemi oczyma, jak kot. Nie pomogło nakrycie głowy kołdrą, bo wtedy strach znalazł się jeszcze bliżej, stał w samymże pokoju, lub nawet przysiadł na jej łóżku, kładąc swoja rękę kościotrupa na jej kołdrze, czuła nawet pewien ucisk. Zimny pot oblał jej czoło i omal nie krzyknęła głośno.

Miała ochotę wstać i zapalić lampę, ale się bała. Próbowała się modlić. Złożyła ręce i żarliwie trzepała wszystkie modlitwy, ale napróżno — po chwili strach znowu się zjawił.

Dopiero nad samym ranem zasnęła i miała straszny sen, z którego zbudziła się z krzykiem, cała w potach.

Przy śniadaniu opowiedziała dziewczętom o strachu, który się jej ukazał tej nocy. Spojrzały na nią i roześmiały się. Uspokojenia u nich nie znalazła, gdyż wszystkie, bez wyjątku, zapewniły ją, że strachy są tu we dworze rzeczą zwyczajną: pełno tu duchów i karzełków, po alei chodzi noc w noc ogromny, czarny pies, a na dole, w piwnicy, o północy słychać brzęk, jak gdyby ciężkich, żelaznych kajdan.

Anna Malena pochodziła z ubogiej rodziny, wyrosła na ziemniakach i owsianych plackach, to też była mizerną, szczupłą. Od mężczyzn uciekała, a taniec uważała za grzech. Ale potulna była, pracowita, dobra, że i zwierzęciu nie wyrządziłaby krzywdy. We dworze byli z niej zadowoleni, a i ona rada była ze służby, przynajmniej dotąd.

Teraz nie mogła sobie wyobrazić, jak dotrwa do roku. Najchętniej byłaby spakowała swoje rzeczy i wróciła do domu, ale o tem nie śmiała marzyć. Tam ośmioro rodzeństwa — musi więc pozostać na miejscu!

Nagle ogarnęła ją ogromna tęsknota za domem. Nie wiedziała nawet, że raz wraz łzy jej z oczu płyną, robota jej nie szła, taki owładnął nią niepokój. Nie mogła i pięciu minut usiedzieć, co chwilę biegała do ogrodu, na pagórek, skąd widać było wieżę kościółka w jej wsi, ponad oszronionym lasem brzozowym.

Pod wieczór niepokój jej się wzmógł. Położyła się wcześniej, w nadziei, że zaśnie. Okno zasłoniła grubą, wełnianą spódnicą i wymogła od dziewcząt przyrzeczenie, że nie zgaszą świecy. Bała się spać w ciemnej izbie. Ale wszystko napróżno: już nie wyobrażała sobie stracha, chodzącego po podwórzu i zaglądającego do okien, lecz miała jeszcze straszniejsze przywidzenie: zdało się jej, że słyszy lekkie, skradające się kroki w sieni, zbliżające się ku drzwiom i rękę macającą klamkę ostrożnie.

Miała ochotę krzyczeć, płakać, zbudzić dziewczęta, ale się opanowała.

Nikt się nie dowie, jak strasznie się bała tej nocy. Gryzła prześcieradło, ukąsiła się w ramię tak, że pozostał ślad zębów na ciele, ale nie czuła bólu. Leżała cicho i patrzyła przed siebie, w ciemność martwemi, suchemi oczyma.

Wreszcie wpadła w gorączkę. W głowie jej szumiało, a puls tak silnie uderzał, że czuła go w końcach palców. W gardle jej zaschło, wargi miała spieczone. Zimny pot występował na czoło, nie mogła zebrać myśli, pochłonięta panicznym, rozpaczliwym strachem.

Próbowała się modlić, ale nie umiała, zapomniała w połowie modlitwy, nasłuchując skradających się kroków; — serce jej przestawało bić ze strachu.

Gdy dzień zawitał, jedna tylko myśl jasno się przed nią zarysowała; to się musi skończyć — mniejsza o sposób, — tego stanu nie zniesie dłużej — ani dnia, ani jednej nocy dłużej. Znalazła wyjście, które się jej wcale tak strasznem nie wydało: w ogrodzie był ogromny staw, pójdzie, wyrąbie sobie w lodzie otwór, rzuci się i skończy się wszystko.

Skoro się tylko nadarzyła sposobność, pobiegła do ogrodu, wziąwszy po drodze duży kamień, który miał służyć do rąbania lodu. Mróz był tej nocy silny i lód zgrubiał porządnie. Pracowała z całej siły, aby go rozbić, ale nadaremnie. W końcu musiała się wyrzec tej myśli, usiadła nad brzegiem i rozpłakała się.

Nagle błysnęło jej w głowie: a gdyby tak dwór spalił się razem ze strachami? Przecież jest ubezpieczony — a gdyby się spalił?

Podniosła się i poszła do swojej roboty.

Siedziała w kuchni, w kącie, a oddech miała ciężki, świszczący.

— Czyś chora? — zapytała ją gospodyni.

— Tak — odparła, dziwnie zachrypłym głosem.

Gospodyni, ująwszy ją za rękę, namacała puls, bijący tak silnie, że ręka jej drżała.

— Ależ, dziecko, ty masz gorączkę! Dawno jesteś chora?

— Od kilku dni.

— Boże mój, przecież ty ledwie mówisz! A oczy takie masz szklane.... idźże, połóż się zaraz!

Dziewczyna wstała posłusznie.

W pokoju dziewcząt nie było nikogo. Napiła się piwa, które stało w dzbanie na stole, gdyż pragnienie paliło ją wciąż, jak gdyby język przysechł do podniebienia. Potem przysiadła na łóżku i zaczęła bezwiednie jęczeć, jak chore zwierzę.

— Nie, nie wytrzymam dłużej — co więcej warte, życie ludzkie, czy kilka budynków ubezpieczonych?

A każda minuta, każda sekunda wzmagała jej rozpacz.

Nagle podniosła się i wyszła. Przeszła obok drwalni, zabrała trochę wiórów, weszła na stryszek, wetknęła je w szczelinę pod dachem i podpaliła. Poczem bez wszelkich ostrożności zeszła, wróciła do izby i położyła się.

Około szóstej godziny wybuchnął pożar, a w pół godziny objął niemal wszystkie dworskie budynki. Wiał wschodni wiatr, a suche, słomiane dachy zajmowały się prędko, tak prędko, że nic prawie nie dało się uratować. Spłonęły wszystkie zapasy — sprzęty domowe, statki gospodarskie.

Czeladź dworska czyniła co mogła, aby cośkolwiek uratować, a najczynniejszą okazała się Anna Malena, która, nie bacząc na niebezpieczeństwo, raz wraz rzucała się w płonące budynki. Włosy w nieładzie spadały na ramiona, twarz poczerniała od sadzy i dymu, a ręce miała poranione.

Nagle stanęła jak waryat, usłyszawszy, jak jeden z parobków mówił do drugiego:

— No, teraz mamy robotę trochę cięższą, niż straszyć głupie dziewczęta białem prześcieradłem!

Z KRAJU.

Egzaltowana Lea.

Sensacyjny proces o dwukrotne uprowadzenie małoletniej żydówki.

Z Brzeska piszą nam:

Sąd w Brzesku ma obecnie sporo do roboty ze sprawą dwukrotnego uprowadzenia siedmnastoletniej Lei Gänger, córki szynkarki w Czchowie Myrli. Jak słychać, sprawa ta została przekazana sądowi krakowskiemu — i należy się w bliskim czasie spodziewać sensacyjnej rozprawy z tłumem świadków i uskarżonych. Chodzi o następującą historyę:

Młoda, wcale przystojna Lea Gänger zakochała się w młodym dróżniku Nieciu z Jurkowa — i z pomocą tego swego narzeczonego, oraz dwu jego przyjaciół listonosza z Czchowa, Seczynka i szewca krakowskiego Wojtali uciekła do Krakowa, do klasztoru Felicyanek. Żandarmerya na żądanie matki zarządziła pościg, i matka niebawem przy pomocy krakowskiej policyi odebrała Leę z klasztoru.

Inteligencya w Czchowie, interesując się dziewczyną, postanowiła jej dopomódz do ponownej ucieczki, którą obmyślono tak, aby zmylić ewentualny pościg i zatrzeć ślady. Jakoż 23 listopada o godz. 7-mej wieczorem młody Nieć wyprowadził ją przez ogród i zawiódł na plebanię w Czchowie, gdzie przenocowała, a na drugi dzień w towarzystwie słuchacza praw Orłowicza i lekarza czchowskiego dra Janczego pojechała w *przebraniu męskiem* do Lipiniec, następnie do Kalwaryi, gdzie przebyła kilka dni ukryta w leśniczówce. Stamtąd odwieziono ją znów do Felicyanek.

Egzaltowana histeryczna dziewczyna nie czuła się jednak spokojną i zadowoloną — i raptem po kilkutygodniowym pobycie w klasztorze sama z własnej inicyatywy powróciła do Czchowa, do matki, *wyjawiając wszystkie szczegóły swej ucieczki* i narażając przez to swych przyjaciół na śledztwo sądowe. Do powrotu do domu skłonił ją, jak opowiadała, sen, w którym pojawił się jej zmarły ojciec..... Matka umieściła teraz córkę gdzieś u krewnych, zdala od Czchowa — a cała sprawa była przedmiotem śledztwa żandarmeryi i sądu i znajdzie swój epilog w krakowskiej sali sądowej.

Afera niedawno odbiła się echem w parlamencie, bo po drugiej ucieczce i zniknięciu romantycznej Lei, poseł Ofner wniósł interpelacyę do rządu — i skutkiem tego władze galicyjskie wdrożyły energiczne dochodzenia.

O dalszych wynikach dochodzeń w tej sprawie niebawem doniesiemy.

Z Tyńca piszą nam: Plagą wsi jest banda parobków, wyprawiających wielkie awantury. W zapustny wtorek czterech parobków: Piotr Marcyk, Fr. Piątek, Słomka Józef i Starowy przyszli w nocy pod dom gospodarza Józefa Giermka, który urządzał poprawiny chrzcin, połamali mu płot, obrzucili kamieniami i odgrażali mu się strasznie, a jeden z napastników nawet później nasadził się nań z siekierą. Interwencya wójta i przysięgłego Radochy nie wiele pomogła. Ciż sami parobcy włóczą się po jarmarkach i napastują ludzi z Tyńca i Skotnik. Zwracamy na to uwagę żandarmeryi.

Z Bochni. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Brandta, złożyli urzędnicy Kasy Oszcz. dla ubogich pod opieką Tow. W. a Paulo kwotę 22 kor.

„Rycerskość wieśniacza" w Rzeszowie. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odbyła się rozprawa przeciw Walentemu Głodowskiemu o zbrodnię zabójstwa. Oskarżony, 17-letni młodzieniec, pokochał namiętnie swą rówieśniczkę, Honoratę Miecudankę, córkę majętnego chłopa. O rękę dziewczyny począł się jednak starać bogaty konkurent, Stanisław Lelek, który spotkał się z przychylnem przyjęciem ze strony jej rodziców. Kiedy szczęśliwy rywal wracał od narzeczonej, napadł na niego oskarżony i poczęstował go kołem — śmiertelnie. Oskarżony tłómaczył się, że zamierzał tylko odwieść Lalka od ubiegania się o Honorcię. Sąd uznał oskarżonego winnym zabójstwa i skazał go na 3 lata więzienia.

Zbójecka banda przed sądem. Z Przemyśla donoszą, że herszt zbójeckiej bandy Czebak, którego stan umysłowy ma być badany, jest zdrów zupełnie. Zarządca więzień dowiedział się od współtowarzyszy Czebaka, iż tenże ilekroć przyszedł z sali sądowej najdokładniej opowiadał im przebieg rozprawy. — W ostatnim dniu, już po odroczeniu rozprawy, miał Czebak, śmiejąc się, opowiadać, jak to udało mu się „wykiwać" trybunał. W sprawie tych zeznań zostanie przedsięwziętem śledztwo, Czebak zaś, mimo wszystko, w najbliższych dniach zostanie odstawiony do zakładu kulparkowskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50). **na prowincyi 1 kor. 50 hal.**

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Szkoła“ popoł., „Ojciec“ wiecz.
W starym teatrze: Wieczór Michała Tarasiewicza g. wpół do 8 w.
W muzeum techniczno-przem.: Otwarcie wystawy kursu majsterskiego dla szewców g. 10 rano.
W sali Rady miejskiej: Walne zgromadz. cechu krawców g. 2 pop.
Uniwersytet ludowy: „O przepowiadaniu pogody“ wykł. p. inż. Turczynowicz g. 8 w.
W Eleuteryi: „Żywy dziennik“ g. 7 wiecz.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 4 popoł. i 8 wiecz. — Teatr Kineton g. 3 i 5 pop. $6\frac{3}{4}$ i $8\frac{1}{2}$ w.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Edyp“.
W starym teatrze: Koncert Eryka Schmedesa g. wpół do 8 w.
Uniwersytet ludowy: „Drobnoustroje jako wrogowie człowieka“ wykł. p. F. Eisenberga g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6\frac{3}{4}$ i $8\frac{1}{2}$ w.

Koncert P. Sarasatego i p. Berty Marx. Umieć zejść z pola, to wielka sztuka, ale schodzić za wcześnie to wielka szkoda — Sarasate nie powinien by jeszcze a przynajmniej dla Krakowa opuszczać estrady, bo na wiadomość o jego koncercie sala szczelnie się wypełniła doborową publicznością. Artysta ten, który przez długi szereg lat sławą swoją zapełniał świat cały, należy do rzędu tych szczęśliwych, którzy nie nadużyli nigdy sił swoich na zdobywanie tego, co nie leży ani w przyrodzonej dyspozycyi ręki, ani też w usposobieniu. Niewielki, ale cudowny ton, wspaniała technika drobnych ale niezrównanych szczegółów — miara, gust i zapał, zgodnie bez najmniejszej rozterki, złożyły się na wyjątkowo harmonijną całość. Wobec tych danych, schodzi się bardzo powoli z pola. W koncercie wczorajszym był Sarasate, w pierwszej połowie, artystą w całej pełni, z wyjątkiem chacony Bacha — pobieżnie, choć technicznie znakomicie wykonanej. — W drugiej połowie układy własne artysty a szczególnie fantazya ruska, tak są bezdennie banalne, że słuchać tego nawet trudno. Publiczność nagradzała artystę bardzo zasłużonemi oklaskami i wywołała liczne dodatki.

Pani Berta Marx, wyborna pianistka, znana nam od lat z górą dwudziestu, stanowi wzorowy „pendant“ do Sarasatego. Technika wspaniała, śliczne acz nieco monotonne uderzenie, bez forsy, pełne rytmu, to wszystko uwydatniło się w całej pełni, tak w duetach, jak i w solowych utworach. W drugiej połowie programu nie było już tej staranności. Artystka zmuszoną była również do wielu dodatków. *Poraj.*

Ze spraw miejskich. Sekcya prawnicza odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. dra Bujaka. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przeprowadziła sekcya dłuższą dyskusyę nad rozdziałem agend pomiędzy poszczególne sekcye Rady miejskiej i wezwała magistrat do przedłożenia odpowiednich wniosków. Następnie rozpatrywała sekcya sprawę interpretacyi postanowień ustawy przemysłowej, dotyczących nadawania przez magistrat, jako władzę przemysłową, koncesyj gospodnioszynkarskich. W końcu uchwaliła sekcya utworzyć etatową posadę praktykanta konceptowego w miejskiem biurze statystycznym z tytułem bibliotekarza oraz załatwiła sprawę zapomóg drożyźnianych dla służby.

Przed wyborami do Rady miejskiej. Przed kilku dniami upłynął, jak donosiliśmy, termin reklamacyi co do listy wyborców do Rady miejskiej. Ogółem zgłoszono reklamacyj 271, z czego 66 z powodu opuszczenia, 192 o przeniesienie do innych kół, 6 o wykreślenie z listy, 7 o sprostowanie nazwiska.

Kanał Kraków—Wiedeń. Dnia 11 bm. odbędzie się we Wiedniu zainicyowany przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, miasto Kraków, Izbę wiedeńską i miasto Wiedeń — zjazd wszystkich interesentów w sprawie szybkiego rozpoczęcia budowy kanału z Krakowa do Wiednia.

Zgromadzenie to obradować będzie przy wielkim udziale interesowanych czynników w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu.

Na zebraniu wygłoszony będzie cały szereg referatów, dotyczących kwestyi kanałowej. O ile nas informują, zgłosiła Izba krakowska referat o znaczeniu kanału dla górnictwa i przemysłu w zagłębiu krakowskiem, a miasto Kraków referat o znaczeniu kanału dla handlu tranzytowego i galicyjskiego, idącego na zachód przez Kraków.

Dnia 10 bm. udają się do Wiednia delegaci gminy miasta Krakowa i krakowskiej Izby handlowej, oraz burmistrz miasta Podgórza, p. Maryewski i radny miejski p. B. Liban, jako delegaci miasta Podgórza, na zjazd miast, który ma się odbyć w Wiedniu dnia 11 bm. w sprawie budowy kanałów i dróg wodnych.

W sprawie koncertów ludowych. — Profesor Marso nadsyła nam następujące pismo:

Ponieważ doszło do mej wiadomości, iż uformowała się grupa ludzi, która zamierza dawać „koncerty ludowe“ pod dalszym porządkowym numerem, przeto czuję się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że koncerty te, nie mają nic wspólnego z trzema pierwszymi koncertami ludowymi, odbytymi pod moim kierownictwem. Aby publiczność nie była na przyszłość w błąd wprowadzona, dalsze koncerty ludowe dawać będę pod nazwą „koncerty popularne“. Koncerty te odbywać się będą w „Sokole“ w niedziele o godzinie 4 po południu. Cel ich: podniesienie kultury muzycznej w niezamożnej sferze publiczności. — Czysty dochód przeznaczam na biednych miasta Krakowa — Ceny miejsc: stojące 30 hal., siedzące 90 hal. — W pierwszym koncercie popularnym łaskawy współudział przyjęli: kapelmistrz J. N. Hock (skrzypce), prof. Bylicki (odczyt), chór „Lutni“ pod kierownictwem dyr. A. Steibelta, orkiestra 13 p. p., chór uczennic szkoły operowej (30 pań), oraz panie Hoffman i Zielińska (śpiew). Data koncertu podaną zostanie w tych dniach.

Walne zgrom. Tow. kred. rękodz. i przemysł. odbędzie się o godz. 7-mej w sali Izby rękodziel. na Kotłowem.

Ósma pogadanka pedagogiczna na temat: „Ochrona moralnie zaniedbanej dziatwy za granicą, a u nas“, odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego w niedzielę dnia 8 marca o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, I. p.). Referentem będzie p. I. Danziger. Wstęp dla wszystkich bezpłatny, lecz dozwolony tylko dla dorosłych.

Za sekcyę odczytową „Ogniska“ nauczycielskiego: *M. Sleczkowska, J. Robak.*

Dom dla uczniów Akademii sztuk pięknych. Przed niejakim czasem powstała w gronie osób interesujących się rozwojem krakowskiej Akademii sztuk pięknych myśl, aby przystąpić do akcyi, mającej na celu wprowadzenie w życie instytucyi „Domu dla uczniów Akademii sztuk pięknych“. Potrzeba takiego domu jest jasną dla każdego, kto miał sposobność poznać stosunki materyalne młodzieży artystycznej, prowadzącej tak niezmiernie trudną walkę o byt podczas studyów. Wczoraj odbyło się w gmachu Akademii pierwsze zebranie, na którem utworzono ściślejszy komitet pod przewodnictwem hr. E. Raczyńskiego i uchwalono zaprosić większe grono osób dla wzięcia udziału we wspólnej akcyi. Tymi dniami zaproszenia będą rozesłane i odbędzie się posiedzenie komitetu obszerniejszego.

Z cechu ślusarzy. Onegdaj odbyło się w sali posiedzeń Izby rękodzielniczej kwartalne posiedzenie cechu ślusarzy, nożowników, rusznikarzy i pilnikarzy pod przew. starszego cechu, radcy miejskiego i prezesa Izby rękodzielniczej p. Piotra Kosobuckiego. P. Franciszek Misiorowski, skarbnik cechu, złożył sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły. Po dyskusyi uchwalono, na wniosek p. Tomasza Gramatyki, absolutoryum zarządowi. Następnie, w myśl ustawy przemysłowej, wybrano komisyę egzaminacyjną, w skład której weszli: z działu ślusarstwa artystyczno-budowlanego pp.: T. Gramatyka, J. Górecki, A. Staszczyk, K. Uznański, K. Kosobucki, Fr. Misiorowski, Wł. Augustynowicz, A. Habrzyk, J. Stankiewicz i L. Górka; z działu ślusarstwa maszynowego uchwalono zaprosić pp.: Leona Zieleniewskiego i Rudolfa Peterseima; z działu rusznikarskiego pp.: J. Splichala i Wł. Borka; z działu nożowniczego pp.: L. Knapińskiego i A. Sokoła; z działu pilnikarskiego p. J. Sondla. Na przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej uchwalono zaproponować magistratowi do zatwierdzenia p. Tomasza Gramatykę, a na zastępcę p. Józefa Góreckiego. Wybór ważny na lat trzy. — Następne posiedzenie odbędzie się w sprawie zmiany statutu cechu i zmiany statutu kasy chorych uczniów ślusarskich.

Kongres maszynistów, który się odbędzie w dniach 14, 15 i 16 b. m. w Wiedniu, zgromadzi większą liczbę maszynistów, zajętych w różnych gałęziach przemysłowych. Przybędą delegaci maszyniści: maszyn stałych, zajętych przy żegludze, i maszyniści kolejowi prywatnych kolei żelaznych. Kongres ten budzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach przemysłowych, poruszone bowiem na nim zostana najżywotniejsze sprawy, dotyczące stanu i zawodu maszynistów, o których dotąd wcale nic albo bardzo mało mówione. Szczególny nacisk położono na utworzenie ogólnej organizacyi maszynistów w Austryi. Delegaci galicyjscy otrzymali dyrektywę przemawiania za organizacyą zawodową bez podkładu partyjnego. — Porządek dzienny kongresu wyczerpuje wszystkie sprawy, mające bezpośredni związek z zawodem maszynistów. Osoby, mające zamiar wziąć udział w I. kongresie, zechcą się zgłosić do stowarzyszenia „Pierwszy Związek galicyjski maszynistów, werkmistrzów i monterów“ w Krakowie (ul. Mikołajska l. 10).

Na gorącym uczynku schwytał dzisiaj w południe aj. pol. Schimsheimer na placu Wolnica Józefa Wrześniaka, który skradzione nowe ubranie na szkodę firmy Zaleski w Krakowie usiłował spieniężyć za bezcen. Podczas aresztowania Wrześniak stawił opór, pobił ajenta kamieniami i wywołał olbrzymie zbiegowisko publiczne. Dopiero przy pomocy kilku policyantów udało się złodzieja i awanturnika obezwładnić i odstawić pod telegraf.

Orzechowy złodziej. Przed trzema tygodniami, jak donosiliśmy, rozbili nieznani sprawcy kram p. Muszyńskiej na Małym Rynku i skradli worek orzechów, wartości 15 koron. Dzisiaj udało się policyi przytrzymać sprawcę. Jest nim niejaki Jan Czernuchowski; towarzysz jego zbiegł.

Familia włamywaczy. W nocy z 5 na 6 b. m. włamali się nieznani sprawcy do sklepu owocowego Józefa Serfelda i Mojżesza Langsama przy ul. Bożego Ciała i skradli tam z kasy żelaznej 200 koron samymi centami i półcentami. Te centy przedstawiały razem wagę 34 klg., mieli więc złodzieje co nieść. Nie zadowolnili się jednakże monetą miedzianą, ale zabrali nadto 150 kor. w monecie srebrnej i niklowej ze szuflady sklepowej. Sprawcy dostali się do sklepu przez okno od ogródka. Ponieważ nie mieli ze sobą worka na owe 200 kor. samymi centami, więc wysypali z jednego worka cebulę i wsypali ją do szuflady, z której zabrali 150 kor., poczem znowu przez okno uszli i przez podwórze dostali się aż na ul. Miodową. Podejrzenie o tę kradzież padło odrazu na dwóch robotników, zajętych w sklepie, ojca i syna Koczórków. Franciszek Koczórek, ojciec, został kilka dni przedtem wydalony ze służby i odgrażał się, że po jego odejściu sklep zostanie okradziony. Ajent pol. p. Czepiel aresztował wczoraj Koczórków, na których ciążą bardzo poważne, w śledztwie wyszłe na jaw, poszlaki. W mieszkaniu Koczórków, podczas rewizyi, znaleziono tylko 6 worków, pochodzących ze sklepu Langsama. — Śledztwo w toku.

Matka i syn kradną. Dzisiaj przytrzymała policya podgórska 28-let. Maryę Kantorek wraz z jej 7-let. synem, która od dłuższego czasu była plagą miasta Podgórza. Kantorkowa kradła w dwojaki sposób. W dnie targowe wychodziła na Rynek i tu, podając się za kucharkę u pierwszego lepszego kupca, zabierała ze sobą włościanki z kurami, nabiałem etc. do sklepu rzekomo swego służbodawcy, gdzie miała nastąpić wypłata za towar. W sklepach naturalnie w te dnie ruch jest niezwykły, Kantorkowa zaś, odebrawszy od kobiety z targu nibyto zakupione towary, kazała jej przyjść później po pieniądze tłomacząc jej, że obecnie pan nie ma czasu, a pani jest w kościele. Włościanka rzeczywiście nie podejrzywając niczego, zazwyczaj zgłaszała się po zapłatę później i wtedy przekonywała się, że padła ofiarą oszustwa. Kradła też i w inny sposób. Mianowicie chodziła po sklepach ze swym 7-let. synem i znowu jako kucharka czyniła wielkie zakupy. Podczas wyliczania przez złodziejkę całego szeregu wiktuałów, tak, że w kłopot nieraz wprawiała subjektów i subjektki, synalek jej, na którego twarzy zawód złodziejski wyrył już swoje piętno, po cichu i podstępnie zakradał się za ladę do kasy i wybierał pieniądze. Kiedy Kantorkowa otrzymała wszystko czego żądała, kazała sobie wszystko razem spakować i miała przyjść później, że to niby jeszcze w aptece miała wziąć pigułki. W ten sposób ulatniała się ze swym synem, a niejeden kupiec i kupcowa czekali nieraz na nią po kilka dni nadaremnie. Nareszcie matka i synek dostali się do kozy.

„Życie“, ak. art.-lit. Koło urządza w niedzielę dnia 8 marca odczyt p. W. Grabowskiego p. t. „Dzieje grzechu a sen o rycerskiej szpadzie“. Wstęp 30 h. Sala 43 I piętro Col. Nov.

Tow. ogrodnicze w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie w gmachu chemicznym Uniwersytetu Jagiell. we środę d. 11 bm. o g. 6 wiecz.

Sprzedaż osobliwych gatunków tytoniu, prowadzona w Podgórzu przez p. B. Lichtiga, posiadacza głównej trafiki, rozwija się ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców Podgórza i okolicy. W każdym czasie można dostać tam wszelkie gatunki tytoniu i cygar z wszelkich fabryk austryackich.

Maturzyści, cieszcie się!

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Co do nowych przepisów o egzaminach dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych, jakie niebawem mają być ogłoszone, dowiaduje się „Fremdenblatt“: Jak wiadomo podczas ankiety szkolnej postanowiono zaprowadzić znaczne ułatwienia przy egzaminie dojrzałości. Ułatwienia te, które już przy tegorocznych egzaminach wejdą w życie, polegać mają na tem, że dotychczasowa liczba prac pisemnych w gimnazyach i szkołach realnych zmniejszoną zostanie o 2. W przyszłości odpadnie w gimnazyach zadanie polsko-łacińskie i matematyczne, a w szkołach realnych francusko-polskie i matematyczne. Z języka ojczystego zadane będą trzy różne tematy, z których abituryent wybierze jeden, najbardziej sobie odpowiadający. Ustny egzamin składać się będzie z czterech przedmiotów i to: w gimnazyach z języka ojczystego, z łaciny albo greki, z historyi ojczystej i matematyki; w szkołach realnych: z języka ojczystego, matematyki, fizyki i historyi ojczystej. Świadectwa nie będą posiadały cenzusu z poszczególnych przedmiotów, lecz opiewać będą ogólnie.

Telegramy „Nowin“.

Nowe przedłożenie antypolskie.

Kolonia. Według „Kölnische Volks-Zeitung“ projektuje rząd pruski nowy cios dla ludności polskiej. Mianowicie chce on jeszcze przed rozwiązaniem Izby wnieść przedłożenie o założeniu banku dla kresów wschodnich z kapitałem państwowym 100 milionów marek.

Przywódca bandy.

Saloniki. W ubiegłym tygodniu omal, że nie schwytano znanego bułgarskiego przywódcę band Sandansky'ego, na którego rozkaz zamordowano Sarafowa i Garwanowa, zdołał on jednakże i tym razem wymknąć się.

Trzęsienie ziemi.

Regio di Calabria. Wczoraj o godz. pół do siódmej wieczorem odczuto tutaj lekkie trzęsienie ziemi.

ZE SWIATA

Karnawałowe polowanie na lwy. *(Do illustracyi tytułowej).* Pewna grupka wesołych sportsmenów w Medyolanie, urządziła sobie oryginalną karnawałową zabawę, mianowicie polowanie na lwy. Jeden z urządzających zabawę miał w swoim parku młodą lwicę. Ona to miała być przedmiotem polowania. Zaproszeni uczestnicy polowania musieli, odpowiednio do karnawałowego nastroju, ukazać się w najrozmaitszych egzotycznych kostyumach, jako Beduini, Marokańczycy i t. d. Strzelcy ustawili się już na wyznaczonych im placówkach, poczem na dany znak wypuszczono lwicę z klatki. Aby ją rozwścieklić, rzucano jej pod nogi płonące żagwie, co rzeczywiście lwicę tak rozjuszyło, że spostrzegłszy strzelców, chciała się rzucić na jednego z nich. W tej chwili jednak padła, ugodzona śmiertelnie kulą karabinową w głowę. Tak więc włoskie polowanie na lwy skończyło się po kilku minutach. Uwieczniły je aparaty fotograficzne, których weseli karnawałowicze nie zapomnieli przynieść.

Illustracya nasza przedstawia scenę z owego karnawałowego polowania, według fotograficznych illustracyi pism włoskich.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Chromofotoplastikon przy ul. Grodzkiej L. 9. otwarte od godz. 9 rano do wpół do 10 wieczór. Od 8 do 14 marca 1908 do widzenia: według najnowszych zdjęć! **„Wybuch Wezuwiusza, wykopaliska Pompei i niebieska grota na wyspie Capri“.** Wstęp 10 ct.

Najstarsza renomowana firma. Od pięćdziesięciu lat istniejąca i powszechnie znana i uważana jest firma Fr. J. Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i cesarskiego aptekarza w Korneuburgu. Trzy główne wyroby tej firmy, jak Kwizdy Restytucyjny Fluid i Kwizdy patentowane paski gumowe dla koni, cieszą się wielkiem wzięciem wszędzie, gdzie tylko zastosowane być mogą. Katalog firmy jest bogato illustrowany, zawierający objaśnienia rzeczy i nadający się do przejrzenia wszystkim posiadaczom bydła i koni. Firma wysyła ten Katalog na życzenie gratis i franco.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1º **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2º **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

---

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
67 Telefon Nr. 759.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elźbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek L. 37, Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe. — Cenniki darmo i opłatnie.

PERFUMY
z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.
Najmodniejsze zapachy!
Wody do włosów. Wody, pasty i proszki do zębów.
GLICERYNA
płynna, zgęszczona i w tubach przeciw pękaniu skóry.
Pudry angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. — Puszki i łabędzie do pudru.

GRZEBIENIE | SZCZOTKI | LUSTRA

C. M. DOSTALA proszek perłowy najlepszy środek toaletowy. Środki do czyszczenia plam.

SCHAMPOO TAROOL środek antiseptyczny i wysoce hyg. do mycia głowy również do pielęgnowania włosów.

Środki wawelinowe do zębów. **Kalosze rosyjskie.** Podeszwy wkładk. Gumki pod obcasy.

Rurki do włosów. Maszynki spirytusowe do rozgrzewania tychże. Pędzle i mydniki do golenia. Paski do ostrzenia brzytew.

Gąbki toaletowe. Wanny i miednice gumowe składane. Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała

PERFUMY FRANCUSKIE
na wagę.
MYDŁA TOALETOWE
MYDŁA warszawskiej fabryki H. Majewskiego i Synów oraz pierwszorzędnych firm.
Mydła lecznicze. — Kosmetyki brylantyny i olejki na włosy i wąsy.
Saszetki do bielizny w rozmaitych zapachach.
Farby na włosy. 284

Środki do kadzenia. Salt americanin i Levender. Woń szpilkowych lasów, Trociczki itp.

Aparaty i preparaty do upiększenia twarzy, rąk i palców; środki hyg.-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Lecznicę kosm. Dra L. Lustera w Krakowie.

Prenumeratorom „Kosmetyki" udzielamy odpowiedni opust przy zakupnach.

Około 100.000 sztuk w użyciu. 5 lat gwarancyi. 8 dni na próbę.

Brzytwa nr. 81, z najlepszej solingeńskiej stali, na ½ okrągło szlifowana, z fantastyczną okładką, jak widać na rysunku, w etui K. 2·50. Nr. 82, tasama, ale na ¾ szlifowana K. 3. Nr. 83. Tasama, ale na ¹/₁ szlifowana K. 3·80. Nr. 8700 z czarną okładką, na ¼ szlifowana K. 1·50. Garnitur do golenia, w politurowanej skrzynce z lusterkiem, z dobrym zamkiem, zawierający brzytwę, rzemień do ostrzenia, pędzel, miseczkę i mydło K. 4·20, 5·—, z grzebieniem bezpieczeństwa o 60 hal. więcej. **Niema ryzyka! — Jeśli się towar nie spodoba, zwracamy pieniądze!** Wysyła za zaliczką znana w całym świecie firma eksportowa HANNS KONRAD, c. i k. dostawca dworu w Brüx nr. 1110 Czechy. Katalog główny z 3000 rycin na żądanie gratis i franko. 171

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Kuracyjny
Chleb „Simonna"
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
36 b

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Małżeństwo Panna 24-letnia mająca 200.000 marek majątku, z czego natychmiast otrzyma 100 000 posagu, wyjdzie z mąż za solidnego, pracowitego człowieka. Nieanonimowe oferty: Ideal, Postl. Berlin N. W. 7. 261

Osoba inteligentna, mająca lat 30 znająca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje posady do zarządu domu. Wiadomość: ul. Mikołajska l. 5 I. p. Biuro „Praca". 308

Do sprzedania.

Fortepian (Stutz Flügel) używany ale w dobrym stanie i różne **lampy naftowe** do sprzedania. Plac Groble l. 7. II p. na prawo. 300

Aparat do wyrobu wody sodowej i napełniania syfonów flaszek z lemoniadą i balonów, całkiem nowy jest tanio do sprzedania. A. Główna, Krzeszowice. 301

Cytra gitarowa „Kolumbia".

Bez nauki każdy może natychmiast grać, sprowadza swobodny nastrój i wesoły umysł w każdej rodzinie. Cytra gitarowa „Kolumbia" jest 49×35 cm wielka, posiada 44 strun, 5 grup akordowych; podkładany nuty, każdy może grać. Więcej niż 100.000 już w użyciu. Tylko wprost przez moją firmę do nabycia. Ceny: kompletna wraz ze szkołą i wszelkimi przyborami K. 11. Nuty po 20 hal. za sztukę. Cytry akordowe każdej jakości sztuka Kor. 3·—, 4·50, 6, 7, 8 i wyżej. Niema ryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona lub pieniądze zostają zwrócone. Przesyłka za pobraniem. Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD c. i k. dostawca w Brüx Nr. 1175 (Czechy). Bogato illustrowany polski katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 157

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one ateli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466** (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 8000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 295

Odznaczony na paryskiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.

Kwizdy Płyn wzmacniający
Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.

Przez 40 lat używana ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu konia etc.

PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach — illustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:

Franciszek Jan Kwizda
c. k. austr.-węg. król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
90 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watoplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najświeższej i najlepszym sposobem za pomocą „parowego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Nr. 800³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125

HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty illustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar o podwójnych kopertach . . K 12·80

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 247

Zaklad przemysłowy … Szkodliwość nikotyny usunięta!
„SALVESOL"

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem", oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 264
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"**
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Biuro i Zakład Elektrotechniczny
„Elektryka"
Fr. Migdziński, Kraków Floryańska Nro 43

Projektuje i wykonuje wszelkie urządzenia każdego rodzaju i wielkości wchodzące w zakres elektrotechniki.

OŚWIETLENIE miast i budowa central elektrycznych za pomocą popędu parowego, gazowego, benzynowego, naftowego i wodnego.
URZĄDZANIE małych stacyi elektrycznych i instalacya dla oświetlenia pojedynczych domów, pałaców, fabryk, kopalń, teatrów kościołów itp.
PRZENIESIENIA siły dla fabryk, młynów, tartaków, kopalń itd.
ELEKTRYCZNE KOLEJE polne, leśne, dla cegielń, kopalń i kamieniołomów.
ELEKTRYCZNE WINDY pomosty obrotowe i przesuwalne kombinowane.
DYNAMOMASZYNY i MOTORY najnowszej konstrukcyi Transformatory, Baterie akumulatorowe.
APARATY regulujące, kontrolne, mierzące, Wentylatory elektryczne.
MASZYNY i aparaty dla celów medycznych i galwanotechnicznych.
URZĄDZA Telefony, Telegrafy zwykłe i bez drutu elektryczne dzwonki i Piorunochrony.
KOMPLETNE urządzenia dla celów naukowych niższych i wyższych szkół.
ŚWIECZNIKI, pająki, kandelabry od najprostszych do najwykwintniejszych.
WYKONUJE wszelkie reparacye dynamomaszyn, motorów, aparatów, akumulatorów, Telefonów, lamp itp. po cenach niskich.
DOSTARCZA wszystkie materyały wchodzące w zakres elektrotechniki. 262

Większość znaczniejszych urządzeń elektrycznych wykonał **w Afryce, Egipcie, Azyi, Włoszech, Turcyi, Bośni i Austryi** i został już wielokrotnie listami pochwalnemi odznaczony.

Porady i kosztorysy na żądanie.

Znakomita
Herbata z Wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.
SZARSKI i SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 172

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
88 Curt Rober. Braunschweig.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 263
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego.
Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
235 Generalne zastępstwo:
Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19

L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich na Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

70	czcionek	1·— K	212	czcionek	3·60 K
90	„	1·20 „	250	„	4·50 „
120	„	2·— „	500	„	8·— „
			800	„	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania czcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:

Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci
Stanisława Niemczyka Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.
Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.
78 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.